



## Krystyna Janda rozmawia z wnuczką Leną O teatrze



Wieczór w operze z moimi synami i ich kolegami. „Halka” Stanisława Moniuszki w tradycyjnej, romantycznej z ducha inscenizacji. Siedzę między młodzieżą i generalnie milczę, obrażona, że moje zaproszenie do opery przyjęli bez entuzjazmu.

- Ale program, kurczę, jaki gruby! Kto to czyta?

JA: Tu jest wszystko opisane przy okazji.

- Jak to wszystko? Ogłoszenia o motorach też?

- Nie, stary, ale jakbyś to przeczytał, to wiesz wszystko. O „Halce”, oczywiście!

- Słuchajcie, może zdążymy iść na colę do bufetu? Na początku jeszcze się nie zaczyna, tylko kawałek grają, to zdążymy.

JA: To się nazywa uwertura, w uwerturze pojawiają się wszystkie motywy muzyczne z całej opery, tworzy się nastrój, niegrzecznie jest wchodzić podczas uwertury na salę, mimo że kurtyna jeszcze jest zasunięta.

- Nie, stary, nie chodź tu na colę, bo tu cola kosztuje pewnie z 10 złotych!

- Ale potargany ten dyrygent...

- Co ty, nie potargany, tylko artysta. Ale już jak tak, to mógł sobie zrobić dredy.

- Ładnie podnosi się kurtyna, to jest mechaniczne?

- O kurde! Ja już na tym byłem! W tamtym roku z moją klasą. Teraz będą tak długo tańczyć i śpiewać, a potem jeszcze wleci jeden i będzie tańczył jeszcze dłużej! Na koniec ona będzie długo śpiewać na grobie dziecka i potem skoczy do rzeki tam z tego mostku, co jest tam daleko.

JA: Przepraszam, czy nie mógłbyś przestać pukać nogą? Bo jeszcze do tego cały czas pukasz zupełnie nie w rytmie.

- Chodźmy stąd, śpiewają od godziny i stoją w miejscu.

JA: To jest opera. Taka konwencja.

- Mamo, jaka jest najstojniejsza opera na świecie, bo ta „Halka” to jest najważniejsza w Polsce, tak?

JA: Nie wiem. Może „Madame Butterfly”.

- Pani Motyl? A o czym to jest?

JA: Pss...

Kilka dni później rozmawiam z Leną, moją wnuczką.

■ Lena, lubisz teatr?

- Chyba tak.

■ A po co ludziom teatr? Wiesz?

Dla przyjemności i dla nauki.

■ To ciekawe. A czego się można nauczyć w teatrze?

Kultury, babciu. Ogólnie.

■ A co ci się podoba w teatrze najbardziej?

To, że aktorzy prywatnie nie pasują do ról, jakie potem grają.

■ Jak to?

No, w garderobach wyglądają inaczej i są inni, a na scenie są tymi ludźmi z ról. I pokazują emocje.

■ A wierzysz im?

Nie.

■ Dlaczego?

Bo grają. Wiem, jak to się robi. Najpierw wszyscy czytają tekst, potem się uczą na pamięć, a potem się namawiają na próbach, a potem tak udają, jak się namówili.

■ I nigdy się nie wzruszyłeś w teatrze?

Nie. Bo tam jest nie naprawdę.

■ A śmiałaś się kiedyś?

Tak, jak się wygłupiali.

■ I teatr na tobie nie zrobił nigdy wrażenia?

Nie wiem. No, normalnie.

■ Dlaczego chłopcy i ty tak o tym wszystkim mówicie? Z lekką pogardą i zniecierpliwieniem. Dla mnie teatr, kiedy byłam dzieckiem, był tajemnicą, czymś niezwykłym! Wyjątkowym, zaczarowanym miejscem.

To takie miejsce, gdzie się opowiada historie.

■ No, ale jednak to nie zwykle miejsce. Jesteście mało wrażliwi czy co? Kiedyś miałam ko-

leżankę w szkole podstawowej, która mnie zaprosiła do siebie, a tam u niej w domu leżały baletki i spódniczka baletowa jej matki. Jej mama była tancerką. Po tej wizycie nie spałam miesiąc z podniecenia. Chciałam za wszelką cenę tam wrócić i jeszcze raz zobaczyć z bliska tę baletową spódniczkę z tiulu jak z mgły, jak z bajki, i te różowe baletki. Wspomnienie zostało na całe życie. Dla mnie opera, teatr to były najbardziej tajemnicze i pociągające miejsca na świecie. Pamiętam, że jak byłam mała, emocjonowałam się każdą wizytą w teatrze i w kinie, i w operze, wzruszałam się i przeżywałam to. Dlaczego wy nie?

Nie przejmuj się, babciu. To dlatego, że ty i mama jesteście aktorkami, to jest dla nas zwykłe miejsce. Wasza praca. I my wiemy, że tam nie ma nic zaczarowanego, tylko praca.

■ To okropne!

Dlaczego, babciu?

■ No bo... teatr... to... światła, scena, kurtyna, dekoracje, kostiumy, makijaże, zapach... Coś, co... to jednak...

Babciu, teatr to aktorzy i widownia, nic innego nie jest potrzebne. A aktorzy dla nas to mama i babcia, a widownia to my. Nie ma tajemnicy.